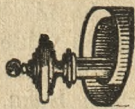
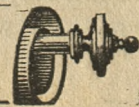


OPIEKUN KATOLICKI

Nr 81.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XIV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 19 października 1887.

Opiekun Katolicki wychodzi co środę i sobotę.
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara.
Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngesstrasse 27.
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. W Berlinie E. Wollny.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, jęcz bywają niszczone.

Powitanie

Najprzewielebniejszego X. Dr. Jerzego Kopp'a Księcia Biskupa Wrocławskiego.



Najprzewielebniejszy,
I najczcigodniejszy,
Arcypasterzu nasz,
Witamy Cię do nas,
Jak Ojca naszego,
Dla Ślązka całego.

Duchowne Twe działki,
Serca Ci w zadatki
Oddajemy szczerze,
Przyjmij je w ofierze.
Boć pełne miłości
Dla Twojej godności.

Nasz Arcypasterzu
Z tym światem szermierzu,
Mocno w to ufamy
Że dar który mamy
Od Boga samego
Nie dozna nic złego.

Dar języka wiary,
To skarb nasz bez miary,
On dla Boskiej chwały
Zawsze u nas stały,
W Twej Ojciez opiece
Świat go nam nie zgniecie.

Niech Cię Bóg z nieba,
Łaską swą obdziela,
W świętej dla nas pracy,
Tak Górnoślazacy
Wołamy do Niego
Za Ojca naszego.

Z Tobą nasz Pasterzu
Chcemy stać w przymierzu,
My owieczki twoje,
Prowadz jako swoje,
Drogą szczęśliwości.
Do wiecznej radości.

Składa uniżenie
Redakcyja „Opiekuna Katolickiego“

Bytom dnia 18 Października.

Ermlaendische Ztg., organ niemieckich katolików w diecezji warmińskiej, zajęta nami, rozpisala się o znanem zniesieniu nauki języka polskiego.

Lekarz, adwokat, kupiec przemysłowiec — w polskich okolicach nie może się obyć bez jakiej takiej znajomości polskiego języka. A cóż mówić o księdzu? — zapytuje dalej „Erml. Ztg.“ — jeżeli dzieci nie będą się uczyły w szkole czytania i pisania polskiego, z czasem doczekamy się tego, że zabraknie księży takich, coby jako tako rozmówić się mogli z swymi polskimi parafianami. Przecież już takich księży mamy na Ślązku — pisze dalej

„Erml. Ztg.“ którzyby dostatecznie znali język polski, gdzie wielu księży przez prywatną naukę jako tako nabiera wprawy w polskiem wystąpieniu się. A czy ksiądz może zbawiennie działać, jeżeli nie może się porozumieć z swymi parafianami w ich rodzimym języku?

Takich stosunków doczekamy się z czasem i w W. Ks. Poznańskim, jak i w Prusach Zach. — ciągnie dalej „Erml. Ztg.“ — jeżeli młodzież, która potem pójdzie na księży, nie będzie się uczyła języka polskiego ani w szkole, ani w gimnazjum, ani nawet w syminaryum duchownem.

Taką przyszłość zapowiada „Erml. Ztg.“.

Jest oczywiście zła.

Jednakowoż przy Boskiej pomocy ludność polska da sobie radę.

— Ciekawe także rzeczy popisał jakiś urzędowy „Kreisblatt“ w pobliżu Harcu wychodzący, jak pisze „Germania“, o zakazie nauki polskiego języka w naszych szkołach. Na stronie 2 odnośnego numeru pisze zupełnie słusznie, że jeśli dzieci (polskie) „już się po polsku czytać i pisać uczyć nie mają“, to i katechizmu po polsku nie będą się mogły uczyć, a gdy „nauka religii po polsku długo wykładaną już być nie będzie mogła, będą księża sami musieli ująć w rękę naukę języka polskiego, jeśli rodzice urzędzeń udzie-

lania nauki polskiego prywatnie nie będą mogli przeprowadzić i jeśli nie zechcą w ogóle polskiej mowy zaniechać, do czego dotąd skłonności nie okazują — czego z resztą od nich nikt wymagać nie może — bo język ojczysty należy do człowieka i zaczepiać go nie można. Dla tego też zachodzi pytanie: czy nowe rozporządzenie osiągnie, zamierzony skutek. Polacy skutkiem tego pozyskani w żadnym razie nie będą“ i t. d.

Czy wolno dzieci uczyć?

Niby, czy po polsku wolno je uczyć w domu?

A rozumie się, że wolno. Boć dopóki wolno jest mieć dzieci, dopóty też nie tylko wolno, ale obowiązkiem jest wychowywać je i dobrego uczyć.

Nauka języka ojczystego jest rzeczą dobrą potrzebną i konieczną.

Nikomu też zakazać nie można uczenia nawet obcych dzieci po polsku. Więc i w tem się nie lękać niczego. Tylko na założenie szkoły trzeba pozwolenia, ale nie do nauki prywatnej i takiego przedmiotu, którego już szkoła nie uczy.

Śmiało więc do tego nauczania niech się każdy bierze!

Herbata.

Herbatą nazywamy napój, który się robi z odwaru jakichkolwiek ziółek lub suszonych liści i korzonków. Głównie przecież zwiemy herbatą odwar z suszonych liści pewnej rośliny chińskiej, które to liście suszone sprzedają u nas po handlach pod nazwiskiem herbaty chińskiej, herbaty ruskiej albo czarnej, lub wreszcie pod nazwiskiem herbaty zielonej.

Rośnie daleko w Azji wschodniej w kraju chińskim krzak o liściu podobnym do wierzbowego, którego kwiatki bardzo piękne i pachniące podobne są do kwiecica naszego ciernia.

Krzak ten zowią Chińczycy w swojej mowie „Czy-i“, ztąd Rosyanie zowią go „Czaj“ Anglicy, Francuzi i Niemcy „Thee“, my zaś krzewem herbacianym. Nazwisko to mamy z łacińskiego, w którym wyraz „herba“ oznacza rośliny, trawy, zioła wogóle, a w rozumieniu aptekarskiem wszelkie suszone liście i łodygi do użytku leczniczego.

Krzyż w lesie.

Na św. Stanisława przed 20 laty jechałem na odpust do wsi Wojutycz. Ale jechać drogą to jest opętane 2 mile, a kto zaś wie drogę przez środek lasu, to się więcej jak o mile skróci. Ja też przyjechawszy pod las na rozstajną drogę, kazałem memu furmanowi stanąć i czekać, aż kto nadejdzie. W tem nadesłał mi Bóg jakiegoś staruszka, który co jeno skręcał do lasu, a ja prosto pałę do niego:

— Pochwalony Jezus Chrystus! mój dobry panie ojcie i staruszk, siadajcie na wóz ze mną to razem pojedziemy przez las — wy pewnie znacie tu wszystkie ścieżki, to mi też pokażecie drogę do Wojutycz, bo ja tam pędzę z wiatrem na odpust, a tu już słonko kawalek na dzień wybiegło.

Staruszek mię powitał pięknie, zdjął kapeluszną słomianą i okopciałą, wsiał na przodzie i obrócił się do mnie twarzą, abyśmy sobie mogli o czemś dobrem pogadać i jeden drugiego pouczyć, boć to każdy ma swój rozum i może dużo dobrego wiedzieć, jak jeno zechce.

I tak opowiedział mi staruszek o swoim gospodarstwie, o kilkorgu dzieciach, ba, nawet o wnuczkach, bo jak mówił, to miał już obłożone 88 roczków i pamiętał jeszcze ostatniego króla

Z krzewu herbacianego mają Chińczycy od wiek wieków wielki pożytek, bo napój bardzo ulubiony i zdrowiu pożyteczny dla siebie, a teraz coraz więcej suszonych liści z tego krzewu wywożą i sprzedają za granicę, za co biorą grube miliony marek.

Chińczycy uważają krzew herbaciany za szczególniejszy a dobroczynny dar Boży i opowiadają sobie, że pewien pobożny pustelnik w ich kraju ślubował sobie dawnymi wieki nie sypiać nocy, ale trwać noc po nocy na modlitwie. Gdy go mimo to sen morzył, że nieraz się zdrzemnął, chciał przemódz sam swoją naturę raz na zawsze i nożem sobie poobrznął powieki, myśląc, że gdy nie będzie mógł oczu zamknąć, to tem samem i zasnąć nie zdoła.

Natura mimo to przemogła i zasnął twardo. Gdy się przecież obudził, miał już znowu powieki, które mu za sprawą Boską odrosły we śnie. Obok siebie zaś ujrzał krzak nowy jakiś, nieznany mu dotąd, który za sprawą Boską wyrósł z oberzniętych i porzuconych powiek pustelnika. Była to nagroda za jego dobre chęci, bo i myśl przyszła mu szczęśliwa, aby liście nowego krzaku użyć na herbatę i tej się napić na noc przed modlitwą. Pokazało się, że napój ten utrzymuje człowieka rześwym i wesołym i od snu go chroni.

Chińczycy są jeszcze poganami, Boga prawdziwego nie znają, więc mniejsza o ich powiastkę, choć i z tej myśl pobożna przebija. Najważniejsza rzecz w tem ta, że się na dobrych przymiotach krzewu poznali, którego liście już prawie dla połowy świata stało się ulubionym i bardzo zdrowym napojem. Z każdym zaś rokiem używanie herbaty chińskiej więcej a więcej się rozpowszechnia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Franciszek Karpiński.

Każdy z was, kochani bracia, zna pewno na pamięć owe piękne pieśni nabożne, któremi pobożni Polacy chwalą Pana Boga wstając ze snu i zasypiając, a z których się jedna zaczyna: *Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze, a druga zaś wieczorna: Wszystkie nasze dzienne sprawy — przyjm litośnie Boże prawy...*

A gdybym was zapytał moi ludkowie, kto to te pieśni nabożne tak piękne na chwałę Bożą ułożył, czy wiedzielibyście, co na to odpowiedzieć?...

No już to co prawda to nie grzech; nie każdy z was mógłby na to jak przynależy dać od-

polskiego w Warszawie, dokąd jego ojciec furmanił nie raz z panią i panem za polskich czasów.

I tak rozgadał się starowina siwiutki jak mąka pytlowana, a ja nauczyłem się nie jednej ciekawości i historii od niego. Jechaliśmy tak to lasem zwolna po korzeniach i wyrąbiskach pomiędzy drzewami, a staruszek wołał to wiśta to hetta, to od siebie, to k'sobie, aż przyjechalśmy w jedno miejsce, gdzie między dębami stał krzyż gdzie na nim było rubryką wypisane: „Tu gałąź dębowa zabiła do razu na śmierć Walka Dudę, przechodniu! wieczny odpoczynek i paciorek.“

Ja ten napis odczytałem bez omyłki i głośno, a staruszek westchnął strasznie, kiedy ja skończyłem to czytanie.

To też zaraz pytałem staruszka:

— Mój panie ojcie i staruszk! Co wy tak wdychacie? Możecie znać tego nieboraka Walka, którego gałąź ubiła i za jego duszę mówicie paciorek?

Na to staruszek rozplakał się i mówił:

— O jegomość! jegomość, tu się stała straszna sprawiedliwość Boska z tym Walkiem, choć on nie zawinił, jeno ojciec jego, jak tam ludziska rozmaicie opowiadają o tem.

A ja przysiadłem się do staruszka, nadstawiłem dobrze uszy, bo wóz terkotał i konie pukaly kopytami i mówię mu:

— To mi też bądźcie łaskawi opowiedzieć

powieść, boć to i trudno aby i człek od pracy wiedział jak się patrzy o wszystkim. Ale przecież i niejeden robotnik, jeżeli mu się trafiło nauczyć się czego za miodu a potem w święto i niedzielę do jakiej książki zaglądnął, nie dałby się powstydić i powiedziałby zaraz, że te pieśni ułożył pewien rodak nasz zacny, co się nazywał Franciszek Karpiński.

Ktoby tak odpowiedział, miałby prawdę świętą, bo nie kto inny, jeno ten Franciszek Karpiński takie piękne pieśni nabożne ułożył. Zaś o takim człowieku, co tak ślicznie oddał chwałę Pana Bogu, to już i każdemu Polakowi koniecznie wiedzieć wszystko dokumentnie należy. To też wypisujemy wam tu w „Opiekunie“, co za jeden był ten mądry i nabożny Franciszek Karpiński, którego pieśni lud polski śpiewa w kościele, w chacie i na polu na cześć Stwórcy wszechmocnego.

Franciszek Karpiński urodził się w roku 1741 w Hołoskowie między ruskimi górami, co to mieszkają w kołomyjskim cyrkule. A już to w sam dzień urodzenia Pan Bóg ochronił małego Franciszka od niebezpieczeństwa i zachował go prawie cudem na świecie. Bo to musicie wiedzieć kochani ludkowie, że w tych górach kołomyjskich to huk było rabusiów, czyli jak ich tam zwali opryszków. Hersztem tych opryszków był jeden okrutnie odważny chłop, co się zwał Dobosz i napadał z swoimi kamratami na wieś i miasta, rabując wszystko, co się dało.

Otóż na kilka godzin przed urodzeniem Franciszka przyjechał sąsiad do jego ojca i z wielkim strachem mu mówi:

— Wiesz co kochany sąsiedzie, zbój Dobosz ma napaść dziś w nocy na twój dom, uciekaj tedy póki możesz!...

Okrutnie się przeraził ojciec Franciszka i nie myśląc długo zabrał co mógł i wyniósł się z domu. Ale żony to już nie mógł wziąć, bo była bardzo słabą, więc polecił ją Panu Bogu i to dziecko, które na świat wydać miała. Mamce zaś co była przy chorej nakazał, aby dla Dobosza i innych rabusiów przygotowała gorzałki, chleba, masła i innego jadła, i racyła ich po ludzku a prosiła, aby matce i dziecku nic złego nie zrobili.

Zaledwie ojciec uciekł do lasu przed zbójcami, kiedy żona jego powiła syna Franciszka. Dopiero godzinę całą było na świecie małe dziecko, kiedy naraz z wrzaskiem i trzaskiem napadli na dom rabusie. Gdy wskoczyli do izby, nie zastali nikogo jeno matkę i mamkę, która na rękę nowonarodzone dziecko piastowała. Matka na widok rabusiów z fuzjami i nożami zemdliała, ale mamka za to nie odeszła od rozumu, jeno trzymając małego Franciszka na rękę, rzekła do samego najstarszego zbójcy Dobosza:

— Oto godzina dopiero minęła, jak to dziecko się narodziło, miej pamięć na Boga, na tę matkę jeszcze cierpiącą i nie rób tu żadnej przykrości, kiedy cię jak dobrego gościa przyjmujemy!

(Dokończenie nastąpi.)

historię, bo ja ciekawy do takich rzeczy, a co jeno gdzie zasłyszę i zobaczę, to znowu sprawiedliwie i sumiennie opiszę i dam do druku, aby też i drudzy o tem wiedzieli.

— No toć mi to nic nie szkodzi, że ja jegomości opowiem, bo co prawda to nie grzech! a choćby tam kto i czytał o tem, to ja sprawiedliwie opowiadam, jak to się stało.

I mówił mi tak dalej:

— Tu za lasem w prawo, jak się droga skręca do miasta, stoi do dziś chałupa na wygonie — to leśniczówka pana Stadnickiego, a tu był dawniej jakiś pan Wincenty za leśniczego. A był to człowiek ostry bo ostry, ale sprawiedliwy, że nikogo na mak ziarnka nie ukrzywdził i nikomu nic złego na jedną okruszynkę nie zrobił. Jak cię złapał w lesie na kradzieży po raz pierwszy, to ci nagadał i natrąbił w uszy, a wszystko tak, jak z ewangelii ksiądz opowiada, i puścił cię. Ale jak cię dostał na drugi raz w lesie przy patykach, to ci zabrał siekierę pogroził i puścił na sucho. Jeno trzeci i czwarty raz jak cię bratku dostał w swoje ręce, to ci kości aż trzeszczały i wtedy miałeś za swoje co dźwigać. Jużci to było sprawiedliwie; bo poco załazić komu w szkodę, poco trapić leśniczego, kiedy on nie żałował nikomu, kto go poprosił i on sam do pana napisał za kim o jaki patyk, a nie minęło go, jak niebo każdego pobożnego, i dostał jak wartak czego i był wysłużny i uczyn-

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. Rada ministrów, jak pisze jedna z gazet półurzędowych zebrała się przed kilku dniami, celem ustanowienia terminu w którym tak parlament niemiecki, jak i sejm pruski mają być zwołane.

Nie ma wprawdzie pod tym względem do tychczas nic jeszcze pewnego.

— Parlamentowi, jak słychać, między innymi przedłożony będzie projekt do prawa o rozmaitych spółkach.

Co do treści tego projektu gazety nic jeszcze bliższego powiedzieć nie umieją.

— Minister oświecenia ze względu za to, że w ostatnim czasie nadzwyczaj wzrosła się liczba nauczycieli i nauczycielek, podających się do emerytury, zwykł osobnym okólnikiem regencye departamentowe, aby na zwalnianie tychże z urzędu z wysłużoną pensją zezwalały tylko wtedy, gdy tego okaże się nieodzowną konieczność, ponieważ w razie przeciwnym i kasa rządowa była nadto obciążana płaceniem pensji emerytalnych i przy obsadzaniu opróżnionych miejsc zachodzą wielkie trudności.

— Cesarzewicz niemiecki jest we Włoszech dla cieplejszego powietrza, aby się na gardło zupełnie wyleczył. Ale trudna z tem sprawa. Teraz znowu zapada na zapalenie gardła połączone z febrą, co jest bardzo nie dobrym znakiem.

ROSYA.

Wielu Rosyan łamali sobie głowę nad tem, dla czego zmarły Katkow traktował sprawę żydowską w Rosyi bardzo delikatnie i nigdy przeciw żydom nie występował. Obecnie — jak piszą dzienniki berlińskie — znaleziono klucz do tej zagadki. W książkach Katkowa znaleziono rok rocznie w dochodach sumę 35 000 rubli z wyszczególnieniem: „Procenta od kapitału danego P...“. Dokumentu na to nie znaleziono, przeto przy regulowaniu spadku udali się adwokaci do znanego żyda P. odgrywającego pomiędzy żydami rosyjskimi wybitną rolę, który z początku nie chciał niczego powiedzieć, ale w końcu jednak rzecze te, jak należy przedstawił: „Żeby „ja“ czyli raczej „my żydzi“ od Katkowa pieniędzy pożyczyc mieli, w to pewnie panowie wierzyć nie będziecie; sprawa jest jednakże jasną. Byliśmy zmarłemu wdzięczni, że on swego głosu nie podniósł przeciw nam. Dla nas była ta łaska tyle warta, jak gdyby nam Katków pożyczył 700 000 rubli. Skutkiem czego płaciliśmy od tego kapitału regularnie procent, co czyniło rocznie 35000 rubli.

BULGARYA.

Ks. Alexander rośnie z radości, jakby na drożdżach, a to z tej przyczyny, że wybory w Bulgaryi dobrze dla niego wypadły. Ciekawa

ny każdemu. I pan Stadnicki dobry ale i ten pan Wincenty był także uczciwy i byłby grzech mówić co złego naprzeciwko nich.

A ja poderwałem staruszka:

— No! to może się co złego stało temu panu Stadnickiemu, albo temu panu Wincentemu?

A staruszek na to kiwnął głową i gadał:

— O! co pan Stadnicki, to on zdrów jak ryba, ale ten biedaczysko Wincenty został tu zabity.

Na to gadanie, aż mi się zimno zrobiło i pytam:

— A jakto? to go zabiła gałąź? ale przecie stoi rubryką napisane na krzyżu, że to zabiło Walka, a nie Wincentego? a może który z nich narobił jakie grzechy tutaj i Bóg pokarał jednego i drugiego za to?

A staruszek jął opowiadać tak:

— Ten pan Wincenty nieboszczyk nie zrobił nic złego nikomu. On złapał jakie 20 razy w lesie ojca tego Walka Dudy — a był do tego bednarz na całą wieś, jak go rzadko znaleźć takiego, toż ten gluptak laził po nocach z siekierką albo z nożem wielkim i krajał patyki i robił szkodę nie lada po lesie — raz sobie zajechał z wózkiem na dwóch kołach i nalał i naciął młodych dąbków aż żal gadać o tem — a wtedy łap go pan Wincenty jak swego i tak z wózkiem zaprowadził do dworu, a było wtedy jakie 3 kopy dębiny młodej na tym wózku.

(Dokończenie nastąpi.)

przecież rzecz, czy inne mocarstwa, a zwłaszcza Rosya, będą uznawały te wybory i ten sejm za ważny. Dotąd tego nie bywało i nie ma przyczyny, dla którejby teraz miały uznawać to, czego nie chciały uznać dotąd.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Zima zawitała nagle w tych dniach w naszych górach Śląskich. Wedle „Breslauer Ztg.“, miały tam spaść tak wielkie śniegi, iż druty telegraficzne poprzerywane a wiele chat w górach zupełnie zostało zasypanych tak, iż je musiano odkopywać z pod śniegu. Trochę to zawcześniej i dotąd zapewne musiały już stopnieć owe śniegi.

— Zwracamy uwagę czytelników naszych na zamieszczone już po drugi raz ogłoszenia p. Wierzchorka, mistrza krawieckiego tu z Bytoma. Nie jest to tegoż żaden nowy zakład, gdyż już od lat 30 prowadzony rzetelnie i sumiennie, a jak sami się przekonaliśmy tani i słowny, co jest wielką zaletą każdego rzemiosła. Zamiast więc iść do pijawek, idźcie Bracia do swego, tu macie na składzie wszelkie młotery „sztopy“; wybrać więc sobie możecie, jaki się tylko podoba, a wreszcie według miary będzie ubiór dobrze leżeć. Z nadchodzącą zimą każdy znów coś potrzebuje. Radzimy więc przekonać się o prawdzie.

— Nasz nowy piękny kościół św. Trójcy, otrzyma wreszcie w kilku tygodniach i zegar na wieży.

— Dla budowniczych. Który majster podejmie się jakiegokolwiek budowy, ten przez to samo podjęcie się ma obowiązek poczynienia wszystkiego, co potrzebne tak dla bezpieczeństwa robotników, jako też i dla bezpieczeństwa publiczności około budowy przechodzącej. Za jaki nieszczęśliwy wypadek odpowiada więc ten majster, nie tylko karze podlegająca zaniechanie i wynikłe ztąd nieszczęście, ale nadto i majątkiem swoim do wynagrodzenia szkody dokładać musi. Tak uznał najwyższy sąd niemiecki. A więc pamiętać to sobie, panowie majstrowie, którzy jaką budowę podejmujecie. Odnosi się to nie tylko do budowniczych, malarzy i cieśli, ale również do dekarzy, stolarzy, blacharzy, szklarzy, ślusarzy, zdunów, malarzy i kto tylko przy budowie zatrudniony jako przedsiębiorca.

γ Zabrze. Huta Donnersmarck'a odkryła w tych dniach wielkie pokłady kruszcu żelaza na 55 morgach przy Nowym-Bytomiu, które zakupiła w roku 1879 za 37,000 tal. W ówczas poszukiwania nie odniosły żadnego skutku. Obecnie wziął się do pracy nadstejar Jeziorski z Katowic i odkrył znaczny pokład 6—8 metrów, w głębokości 24 metrów. Z wielką więc radością powitała owo odkrycie wspomniona huta, która przez to zaopatrzoną będzie na lat kilkadziesiąt we własny do wyrobu kruszec.

δ Laurahuta. Zły zwyczaj brania towarów na książkę, jest w naszej przemysłowej okolicy przyjęty i zaprowadzony. Dla biednych jest to wielką wygodą, lecz z tego korzystają i tacy którzyby płacić mogli. W ostatnich jednakowoż kilku latach, wiele się zmieniło na lepsze. Już mamy sklepy z większych, gdzie tylko sprzedają za gotówkę, tak jak np. w Anglii gdzie przemysł kwitnie ale nie kredyt! — I nasz robotnik powinien się starać, aby grosz oszczędzał, aby najprzód tyle miał za sobą iżby mógł żyć te kilka tygodni z zapracowanego grosza, a nie z tego co dopiero zarobi. Cóż będzie z nim gdy zajrzy w dom choroba, kalectwo lub śmierć? kto zapłaci w ten czas biednemu kupcowi towar wzięty? czy ten ma go za darmo? — U nas mamy tu nawet takich odbiorców, że gdy już dalej nie idzie z borgiem, nie płacą a przenoszą się do innego kupca. — To doprawdy już czysta kradzież! — W ten sposób nasi mniejsi kupcy upadają muszą, jeżeli mają to szczęście natrafienia na takich niesumiennych odbiorców. Nie mówi się tu o wszystkich, gdyż są i bardzo rzetelni, którzy płacą po wypłacie co winni do grosza, lecz o wyjątkach, których właśnie tu jest bardzo wiele. (Naszem zdaniem byłoby dobrze, aby kupcy od czasu do czasu nazwiska takich „tanych kupcicieli“ w piśmiech ogłaszali a przez to ostrzegali innych kupców od strat niepotrzebnych. Rozumie się, że nie mówi się tu o tych, którzy mieli jaki wypadek i przez to zapłacić nie mogli. Przyp. Red.)

β Pilchowice. W zeszłym tygodniu składali nauczyciele II egzamin w tutejszym seminarjum

nauczycielskiem. Z 38 otrzymało tylko 28 świadectwo dojrzałości.

o Koźle. W tutejszej okolicy mamy jakiegoś smyka, który namawia dziewczyny starsze na gospodynie a odbiera nagrody za to i po 15 M. Już więc podobno nie jedna uwierzyła temu wyludzigrzowski który przybiera różne nazwiska a za którym już policya śledzi.

Z Głubczyc. Z nad granicy donoszą, iż w miejscowości Schillerdorf pochwycono w remizie, położonej w lesie, bandę opryszków, składającą się z trzech mężczyzn i dwóch kobiet. Wykryli ich robotnicy zajęci w lesie i na pobliskim folwarku, poczem otoczyło 15 ludzi uzbrojonych w kosy, cepy, flinty itd. cały bór i pochwytili ich, podczas kiedy najspokojniej zajadali sobie bażanta. Opryszki dali wprawdzie raz ognia, ale o dalszej obronie mowy być nie mogło. Powiązani znowu odprowadzono do więzienia. Przy rewizji znaleziono przy nich trzy rewolwery, kilka sztyletów, złote zegarki i dwa piękne zimowe paleoty. Trzech z nich zdołało uciec z więzienia przez nieostrożność dozorcę.

Rozmaitości.

* Jubileusz Ojca św. Pierwsza pielgrzymka francuzka, złożona z 1200 robotników, przybyła do Rzymu 14 października. Będzie jej przewodniczył kardynał Langenieux, arcybiskup z Reims. Na czele północnych pielgrzymów będzie p. Leon Harmel, na czele zaś południowych hr. de Villechoisse. Papież da im uroczyste posłuchanie. Oprócz szacha perskiego, który ma przybyć osobiście do Rzymu, przyjedzie na jubileusz poseł Manelika, króla Szoy, jeżdżącego na zielonym koniu. Manelik jest wyznania koptów odszczepieńców, ale w ścisłej zostawił przyjaźni z misjonarzem kapucynem, biskupem Massają, dziś kardynałem. — Dwoma ogniskami jubileuszu będą: kościół św. Piotra, gdzie Ojciec św. sam sumę odśpiewa 1 stycznia, ale przy zamkniętych drzwiach, wobec publiczności puszczonej za biletami, i kościół św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie leży św. Stanisław Kostka, a mianowicie zamienione w kaplicę pokoje jego w przyległym klasztorze, ocalone od zagłady przez niektórych rodaków naszych, mieszkających w Rzymie. Tam to bowiem Leon XIII premię odprawił dnia 1-go stycznia 1838 r.

* Defraudacya spirytusowa. Pewien destylator berliński chciał uniknąć zapłaty cła dodatkowego od okowity, zagrzebał w ogrodzie swym 2000 litrów okowity. Sąsiad jego zadenuncyował go, na skutek czego władza celna nakazała odgizbeać ów tajemny skład. Przeciwnikowemu destylatorowi wytoczono śledztwo.

ŻARTY.

** Pan do służącego: Janku! oczekuję dziś rano 2 panów. Pierwszego wpuścisz do pokoju, a drugi niech czeka.

Janek: dobrze! ale jak zrobić, gdy ten drugi przybędzie wpierw?

** Córeczka: Zgadnij ojezulku co dziś na jarmarku znalazłam?

Ojciec: Zapewne woreczek z pieniędzmi, albo jaką starą broszkę!

Córeczka: To nie! ale znalazłam, że wszystko zbyt drogie, przy tak lichych czasach i braku pieniędzy.

** Nauczyciel do chłopca: Uważ sobie, że ja mam 5 Marek, a od twego ojca pożyczyłem 7 M., co więc będzie miał?

Chłopiec: Dług! panie nauczycielu.

** I Nauczyciel do drugiego: Uważ ino kolego, co by tu zrobić aby dzieci na czas przychodziły do szkoły?

II Nauczyciel: Ja mam na to bardzo pojedynczy środek, a ten jest, że sam przychodzę późno!

** Sędzia do złodzieja: Powiadasz, że głód zniewolił cię do włamania się do spiżarni, lecz z tamąd ukradłeś także i nowe bity, co na to teraz powiesz?

Złodziej: Bity wzięłam dla tego, gdyż one do spiżarni nie należą.

(Nadesłano.)

Urządowe potwierdzone. Sukowice przy Koźlu, obw. reg. opolskiej. Pigulek szwajcarskich aptekarza R. Brandt'a często używałem, mianowicie przy katarze żołądkowym i zatwardzeniach, zawsze z wybornym skutkiem; przy tem nie doznałem najmniejszej przykrości, w następstwie apetyt. F. Wojtyna, Poświętca, Bochynek, zastępca gminy. (Pieczęć) Pigulki te szwajcarskie — aptekarza R. Brandt'a są do dostania pudełko po 1 m. w aptekach, lecz trzeba uważać na biały krzyż, w czerwonym polu i podpis R. Brandt'a.

Całkowita wyprzedaż! **L. BERNSTEIN** Bytom ul. dworca kolei żelaznej (**Bahnhofstr.**) poleca swój wielki skład pięknych i dobrze leżących czarnych lub kolorowych ubiorów dla chłopców, już od 9 mrk. w skutek przeprowadzenia się, zmuszony wyprzedać. **Całkowita wyprzedaż!**

Hotel Sanssouci.

Polecam Szanownej Publiczności moją znaną i największą

SALE

w Bytomiu, dla wszelkich wesół, bal i zabaw. Rzetelna i skora usługa.

Bytom. **Stef. Wylezol.**

Deski, blochy, balki,

jako też i inne gatunki drzewa do budowni potrzebne i stósowne, również

trociny, drzewo na opał,

poleca po najtańszych cenach

GOLDSTEIN'A pila parowa

w **BYTOMIU**, (Beuthen O.S.)

Rother'a restauracya

Bytom, ulica długa Nr. 39.

obok hotelu Skrocha.

Poleca swoje całkiem odnowione i nowo urządzone lokale łaskawej uwadze.

Wyborne piwa, jak i kulmbacherskie, grodzkie i wszelkie gatunki wina; także będą doskonale potrawy przy uważnej i skorej usłudze.

Polecając się więc łaskawym względem, pozostaję z uszanowaniem

Bytom. **R. Rother.**



Mysłowice.

Niniejszem polecam się szanownej Publiczności Mysłowic i okolicy do wykonywania wszelkich prac w zawod mój wchodzących przyrzekając skora i sumienną usługę.



M. Widera,
mistrz szewski.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność Laurahuty i okolicy, jako też moim dawniejszym współpracownikom, że od dziś sprzedawać będę moje towary po jak najtańszych cenach i tak:

Najlepszą mąkę domową (Hausback) ćwiartka już od 2 M. 40 fen.

Twardy cukier ważony bez papieru funt po 31 f.

Najlepsza magdeburska cygorya.

Twarde suche mydło funt po 28 fen. przy 5 funtach już po 25 fen. i jako też wszystkie inne towary po jak najtańszych cenach.

Ceny powyższe są tylko dla kupujących za gotówkę.

Z uszanowaniem

Laurahuta.

J. Pawusz.

Także agentura „Opiekuna Katolickiego.“

LECZENIE GŁUCHOTY

SZTUCZNE BEBENKI dyplomowane, NICHOLSONA leżą albo przynoszą ulgę w GŁUCHOŚCI z zakłóceniami przyzwoitym nie pochodzącymi. Dzięki tym przyrządom otrzymywane najbardziej zadowolające przykłady wyzdrowienia. Posylając 25 penigów w markach pocztowych otrzymuje się francuski ilustrowany broszurę z złożoną z osiemdziesięciu stronkami i zawierającą ciekawe opisy prób robionych w celu leczenia GŁUCHOTY, a także listy rekomendacyjne Doktorów, Adwokatów Wydawców i druzich osób godnych zaufania które zostały wyleczone przy pomocy

Woh BEBENKÓW, i glosno je zalecają. Adressować listy: J. H. NICHOLSON, 4, ulica Drouot, PARYŻ

Herbatę chińska

po M 2 1/2, 3, 4, 5 i 6 za funt.

Tulskie Samowary

Holand. Kakao

poleca

B. Hozakowski, Toruń (Thorn.)

Franc. Letzel

Franc. Letzel

w Bytomiu, ul. Dyngos przy Bulewarze Nr. 32

poleca, żelazo walcowane, żelazne szyny do budowli i na koła, żelazne garnce i piece, jak i wszelkie sprzęty i naczynia blaszane dla kuchni oraz gospodarstwa, maszyny do szezki w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach.

Franc. Letzel Bytom, przy Bulewarze.

Szanownej Publiczności Bytomia i okolicy polecam mój

warsztat krawiecki

zaopatrzone w dostateczne siły. Zamówienia według miary wykonywają się jak najakuratniej a tanio. Prosząc o łaskawe względy, przyrzekam skora i sumienną usługę.

Wielki dobór materii.

Z uszanowaniem

J. Wiczorek,

mistrz krawiecki.



Bytom.

Ulica długa (Langestr.) 37.



Dr. Spranger'a maść lecznicza.

leczy gruntownie zastarzałe bóle w nogach, jako i pruchnienie kości z ranami w krótkim czasie. Także każdą inną ranę bez wyjątku, jak bolące palce, robaka, bolące piersi, zmarzłe członki, wrody czarnych chróst itp. Odbiera gorączkę i boleści. Zapobiega rośnięciu dzikiego ciała. Wyciąga każdy wrzód bez przecinania, uśmierza i leczy pewno. Przy kaszlu, boleściach w szyi, gruczołach, boleściach w krzyżu, zgnieceniu, darciu, podagrze następuje natychmiast ulga.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem; w Pyskowicach w miejskiej aptece. Pudełko po 50 fen.

Najlepsze źródło kupna!

Twardy cukier (rafinada) w głowie po 28 1/2 f.
Twardy cukier ważony . 32 "
Mieszany cukier (faryna) 30 "
Dobra kawa familijna (świeżo palona) . 120 "
Najp. „Perl“ kawa 140—160 "
„Java“ . 140—160 "
Mydło dobre suche 025—030 "
Soda f. 5 fen. krochmal 025—030 "
Dobra presowka tab. 100—110 "
Olej . 28 "
Petrolej . 13 "
Świece stearynowe pacz. 35 "
Najlepsza mąka i osypka po jak najniższej cenie dziennie poleca

Józ. Kaller

Bytom, ulica tarnowicka, naprzeciw now. kościoła.

Uczeń porządnych rodziców znajdzie natychmiast u mnie miejsce.

L. Alexander,

maister piekarski w Głowiech.

Katolickiej stacyi misyjnej

w Stassfurt przy Magdeburgu

brak zasobów dla koniecznej budowy rozpoczętej nowej świątyni Pańskiej na ośce

Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny.

Wszystkich (zociele) Maryi upraszam serdecznie w imieniu biednej gminy w której znajduje się także wielu Głonoślazaków o jałmużnę z nadmienieniem, że za dobrodziejów codzienne wspólnie się modlimy a co tydzień odprawia się msza święta.

Stassfurt, wrzesień 1887.

Ernst Krekeler,

Missionspfarrer.

Ofiary można wprost przelać na ręce podpisanego ka. proboszcza. W Stassfurt jest poczta.

Otwarcie składu.

Szanownej Publiczności Bytomia i okolicy donoszę niniejszem uniżenie, że tu urządziłem pod firmą

D. Hentschel

na Bulewarze (Dom p. Herrmann.)

skład regulatorów, zegarów ściennych i kieszonkowych srebrnych i złotych, jak i towar. optycznych

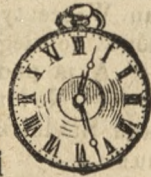
z połączeniem pracowni dla reperacji i prac nowych, w ten zawód wchodzących.

Przyrzekając skora, rzetelną i sumienną usługę, polecam się łaskawym względem.

Z uszanowaniem

Bytom.

D. Hentschel, zegarmistrz.



Dr. med. A. Seltmann,

specjalny lekarz chorób kobiecych,

były 1. lekarz przyboczny przy król. kobiecej klinice uniwersyteckiej.

Wrocław, ul. Świdnicka. (Schweidnitzerstr. 44. II)

